Nr. 217. Kraków, Piątek 24 Września 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Honesa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

Z początkiem przyszłego miesiąca rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ druk pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *p. t.*

„W Wielgiem“.

Równocześnie wychodzić będzie, częścią w pierwszym, częścią w drugim feletonie, ciąg dalszy powieści ***Reymonta*** *p. t.*

„Ziemia obiecana“.

Kraków, 23 września.

Pokazuje się, że Młodoczesi nie podzielają zapatrywań Stransky'ego na kwestyę obostrzenia regulaminu obrad Izby poselskiej. Tak przynajmniej wnioskowaćby należało z mowy Gregra, którą na innem podajemy miejscu. Poseł ten bardzo słusznie wychodził z założenia, że Czesi nie mają najmniejszego interesu w staczaniu harców w obronie powagi parlamentu austryackiego, który opiera się na idei centralistycznej i tej idei służy. Trudno nie przyznać słuszności tej argumentacyi. Pozwolimy też sobie przypomnieć czytelnikom naszym, że zaraz na początku ubiegłej, a tak burzliwej sesyi Rady państwa, zwróciliśmy uwagę na charakter jej polityczny, jako następstwo niefortunnej, centralistycznym duchem owianej ordynacyi wyborczej. Dzięki jej, szerokie masy ludu robotniczego, które w wyborach do Sejmu wcale udziału nie biorą, i włościanie, którzy tylko pośrednio głosują przy wyborach sejmowych, mogli wybrać bezpośrednio swoich reprezentantów do Rady państwa. Żywioły te *ipso facto* jedyne dla siebie przedstawicielstwo widzieć muszą dzisiaj w parlamencie, nie w sejmie. A parlament ten okazuje się, dzięki nieprzejednanym żywiołom centralistycznym, wrogiem równouprawnienia narodowego, wrogiem samorządu krajowego.

Cóż więc za interes mogą mieć autonomiści w obronie tego parlamentu, który wypacza ich zasadniczą myśl polityczną, który egzystencyę swoją opiera na pogwałceniu stronnictw autonomicznych? Było wielkim, kardynalnym błędem, że kluby słowiańskie zgodziły się na reformę wyborczą do parlamentu wpierw, zanim w tym samym duchu przeprowadzono reformę ordynacyi sejmowej. Dzisiaj wypadki same prą do naprawienia fałszywego kroku. Nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że nietylko hr. Badeni, ale żaden gabinet inny, z takim parlamentem, jak obecny, rządzić nie potrafi, bo gdy ten gabinet dogodzić zechce zachciankom obecnej opozycyi, to wpędzi w szeregi jej dzisiejsza większość, a sztuczki obstrukcyjne będą jedyną jej bronią przeciwko takiemu rządowi. Innej zaś reprezentacyi, co do składu stronnictw, nie otrzyma się nigdy na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej. Wytworzyło się więc koło zaczarowane, w którem lawirować można jeszcze czas jakiś, lecz z którego wcześniej lub później wyjścia szukać trzeba koniecznie. A wyjście stąd jedno tylko być może. Nazywa się ono pogłębieniem autonomii, przeniesieniem wszystkich spraw krajowych do Sejmów, nadanie im w zasadzie praw parlamentu.

Naturalnie Sejmy, wychodzące z dzisiejszej ordynacyi wyborczej, za taką reprezentacyę kraju uchodzić nie mogą. Trzeba więc przedewszystkiem dać nową ordynacyę sejmową, usuwającą o pomstę do nieba wołające krzywdy, jakie w obecnej są zawarte. Dzisiejszy Sejm krajowy Galicyi jest reprezentacyą większej własności, ale nie reprezentacyą kraju, mającego przecież i lud włościański i mieszczaństwo i robotników i zawodowe koła inteligencyi. Sejm dzisiejszy uraga interesom i pojęciom całego społeczeństwa, obniża wartość autonomii. Potrzeba takiej małoduszności politycznej i sobkostwa, jakich dowody składają nieprzejednani nasi oligarchowie konserwatywni, aby nie widzieć, do czego doprowadza upieranie się przy niesłusznej i krzywdzącej zasadzie dzisiejszej ordynacyi sejmowej.

Ta ordynacya paść musi w chwili, gdy obstrukcyoniści niemieccy rozbiją parlament. Zresztą jeżeli nie oni, to autonomiczne, słowiańskie stronnictwa będą musiały to uczynić. Chwila przesilenia przyjść musi, ona jest nieuniknionem następstwem rozbudzonej świadomości Słowian, dojrzałości szerokich mas ludu. Żaden rząd nie będzie w stanie dogodzić równocześnie i centralistom niemieckim i autonomistom słowiańskim. Przecież dzisiejsza większość w Radzie państwa jest tylko chwilową, czysto iluzoryczną. Niech tylko klerykali z niej wystąpią, co przecież jest rzeczą bardzo możliwą, jak tego dowodzi oświadczenie br. Dipaulego, a nie pozostaje nic innego, jak ten parlament rozwiązać. Czy nowy da zwartą większość, któraby mogła ująć ster rządu? Nigdy w świecie. Więc trzeba znowu wrócić tam, gdzie źródło złego, do organizacyi państwa i jego konstytucyjnych podwalin, do kwestyi rozszerzenia autonomii, do jej pogłębienia i otwarcia przystępu do niej wszystkim sferom ludności.

Jeżeli Koło polskie nie zrozumie w tym duchu dzisiejszej sytuacyi i nie zacznie zawczasu pod nowy ustrój prawno-państwowy przygotowywać gruntu, wyręczą je w tem Młodoczesi. Jeżeli zadania chwili nie pojmie hr. Badeni, uczynić to musi bliższy lub dalszy jego następca.

Z obozu czeskiego.

(Agitacye radykałów i Staroczesi. — Dr. Edward Gregr o sytuacyi).

Organ staroczeski *Hlas Naroda* umieszcza artykuł, przedstawiający w barwach niezbyt różowych stosunki, panujące obecnie w społeczeństwie czeskiem. Według organu staroczeskiego zagraża partyi młodoczeskiej poważne niebezpieczeństwo ze strony żywiołów radykalnych, które Młodoczesi lekceważą, ale których żadną miarą lekceważyć nie można.

„Przeciw Młodoczechom — pisze dziennik praski — szerzy się w kraju agitacya, której hasłem jest program prawno-państwowy królestwa czeskiego i która zwraca się przeciw obecnej większości parlamentarnej i wspólnej akcyi z innemi stronnictwami, w celu przeprowadzenia zasad równouprawnienia. Radykali czescy nazywają obecną politykę posłów młodoczeskich oportunistyczną. Mowy i rezolucye, uchwalone na zebraniach, które się w ostatnich czasach odbywały, świadczą, jaką się cieszy popularnością agitacya radykałów, zaś przejście całej prawie prasy prowincyonalnej do obozu radykalnego jest dowodem, że radykalizm głębokie już zapuścił korzenie. Ruch ten tem szersze zatacza koła, im mniejszy stawia mu opór stronnictwo młodoczeskie, agitacyę radykalną tolerujące. — Przecież posłowie czescy przyjęli wobec większości parlamentarnej pewne zobowiązania; przystępując do programu wyrażonego w projektowanym adresie większości oświadczyli, że kwestya prawno-państwowa zostaje na razie w zawieszeniu. Posłowie młodoczescy również o tem muszą wiedzieć, że solidarność prawicy byłaby rozbita, gdyby wystąpili z postulatami prawno-państwowemi. A przecież nie słyszeliśmy dotąd ani jednego z posłów młodoczeskich, którvby bronił stanowiska reprezentacyi narodowej wobec prądów radykalnych, nurtujących w społeczeństwie czeskiem. Gdyby Czesi zajęli stanowisko, jakie zajmuje obecnie stronnictwo radykalne, zwróciłyby się wszystkie inne stronnictwa prawicy przeciw Czechom i nasi dotychczasowi sprzymierzeńcy, pobratymcy, przyjaciele najbliżsi, bez wątpieniaby nas opuścili“.

Hlas Naroda upatruje w zaprowadzeniu piątej kuryi wyborczej jednę z najważniejszych przeszkód dla polityki czeskiej, opartej na programie prawno-państwowym i z tego powodu pisze:

„Uzupełnienie wyborów do parlamentu piątą kuryą postawiło naszym dążeniom prawno-państwowym tak ogromną zaporę, że do jej usunięcia nie mamy już sił dostatecznych. Piąta kurya stała się spójnią mas wyborczych i podporą centralizmu (Zwracaliśmy na to kilkakrotnie uwagę. *Przyp. N. Ref.*) przeciw tendencyom seperatystycznym. Ludowi czeskiemu, pozbawionemu dawnego prawa wyborczego, dano wpierw przystęp do parlamentu, zanim dlań otwarto sejmy. Nie w Pradze, lecz w Wiedniu ma on swoich reprezentantów. Ktoby dziś chciał prawa tego lud czeski pozbawić, przeciw temu on powstanie i nikt mu parlamentu wiedeńskiego już nie zamknie!... Pierwszym czynem posłów socyalistycznych z Czech był protest przeciw czeskiemu prawu państwowemu! Z tych to przyczyn — kończy dziennik czeski — jest zrozumiałem, jak łatwo dałoby się pokonać agitacyę radykalną, zwracającą się przeciw polityce młodoczeskiej, wskazując na trudności w urzeczywistnieniu programu prawno-państwowego. Ażeby akcya ta była skuteczną, trzeba jasno i szczerze wyborcom wszystko powiedzieć. Jeżeli posłowie młodoczescy chcą przeciw niej wystąpić to niechaj wystąpią stanowczo, aby nie popaść w błąd, w który popadli Staroczesi, ignorując swego czasu agitacyę młodoczeską“.

Dziennik staroczeski przedstawia rzecz jasno, a występując przeciw agitacyi radykałów, ma z pewnością w myśli stanowisko *Narodnich Listów,* które pomiędzy młodoczeską a radykalną agitacyą lawirują, nie mając odwagi oświadczyć się za jedną lub drugą stroną.

Posłowie czescy, jak np. dr. Stransky, który w imieniu Czechów przemawiał na wiecu w Lublanie, stał się przedmiotem najjadowitszych pocisków czeskich gazetek radykalnych, które jako grzech najcięższy wyrzucają posłowi, że bronił gwałtów popełnianych przy wyborach galicyjskich. Cała prasa radykalna w Czechach domaga się w pierwszym rzędzie zerwania stosunków Czechów z Kołem polskiem.

Że skrajne skrzydło stronnictwa młodoczeskiego drogą wskazaną przez organ staroczeski nie pójdzie, tego dowodem mowa dra Gregra, którą niedawno wygłosił. Na zebraniu ludowem w Chocni, w którem wzięło udział przeszło 10.000 osób i na którem obecni byli także posłowie Hovorka i Udržal, wygłosił Gregr parogodzinną mowę o obecnej sytuacyi. Według niego miał naród czeski w ciągu ostatnich lat 35 kilkakrotnie sposobność złamania przewagi centralizmu i dostania się na lepszą drogę, po której krocząc, mógł był dojść do niezawisłości i samodzielności krajów koronnych czeskich; że się tak nie stało, było poniekąd winą Czechów samych. Mówca przypomina rządy hr. Hohenwarta i znany reskrypt cesarski, rządy Belcrediego i Potockiego, a nawet niektóre chwile rządów hr. Taaffego np. rok 1879. Niestety, Czesi nie mieli szczęścia! Nie umieli oni tych okoliczności wyzyskać, nie kuli żelaza, póki było gorące. Co się stało, tego zmienić się nie da, trzeba jednak na przyszłość z danych okoliczności skorzystać, aby później nie robić tych samych błędów.

Taka okoliczność, według mówcy, nadarza się dzisiaj do pewnego stopnia znowu. Czesi wiedzą, że upadły ministerstwa Czechom nieprzychylne, że przyszło ministerstwo hr. Badeniego, które wobec Czechów zachowuje się sprawiedliwie, które ich zapewnia o swej przychylności i twierdzi, że ma chęci najlepsze żądaniom Czechów uczynić zadość. Wiemy także o tem — powiada p. Gregr, — że stosunki stronnictw w parlamencie się zmieniły, że stronnictwo niemiecko-liberalne, dawniej rządzące, zostaje w mniejszości i przeszło do opozycyi tak gwałtownej, że sprowadziła ona dzisiejsze przesilenie. W takich chwilach tworzą się nowe formacye, powstają nowe kształty, mogące być szczęściem lub nieszczęściem narodów. W takich chwilach zależy wszystko od narodu samego i od mężów, którzy jego losami rządzą, aby zadaniu swemu mogli sprostać i mieli dość siły ku poświęceniu, uczciwości i przezorności, korzystającej z każdej dogodnej chwili. Tutaj mowca oświadcza, że się zgadza zupełnie z wywodami jednego z najdzielniejszych posłów czeskich, jakim jest dr. Pacak.

O hr. Badenim mówi Gregr, że bierze pod rozwagę wszystko, co mu posłowie czescy przedkładają, że ich skargi uważa za słuszne, wszelkie ich żądania za uzasadnione i przyrzeka zawsze, iż żądaniom tym uczyni zadość i krzywdy naprawi. Hr. Badeni zaraz od objęcia rządów rozpoczął z posłami młodoczeskimi rokowania. Jego zachowanie się wobec nich jest nader przyjacielskie, uprzejme i serdeczne. Atoli hr. Badeni jest już dwa lata w urzędzie, a dotąd przyrzeczeń swych nie wypełnił. Stary system centralistyczny trwa dalej, autonomia i równe prawo nie postąpiły o krok dalej, sejm krajowy taksamo małe posiada znaczenie, jak za czasów Auersperga, Herbsta itp.

Pod względem swobody obywatelskiej panuje i za hr. Badeniego łokieć dwojaki, choć prawda, że się z Czechami tak nie obchodzi, jak Herbst, Lasser, lub Windischgrätz, że usunął br. Thuna, którego rządy wzorowały się na rządach któregoś z paszów w Małej Azyi. Dziś idzie Czechom nie o dobrą wolę hr. Badeniego, w którą wierzą, ale o danie gwarancyi, że przyrzeczenia, które im dał, będą z czasem spełnione, Czesi bowiem gotowi są już uzbroić się w cierpliwość i czekać. Ale poparcie Czechów wówczas tylko hr. Badeni uzyskać może, jeżeli istotnie da gwarancye. To jest obecnie kwestyą najważniejszą. Czego posłowie czescy od hr. Badeniego żądają, o tem wie on dobrze. Żądaniem ich są: państwowe prawo czeskie i niezawisłość naszego kraju.

Dr. Gregr oświadcza, że w interesie Młodoczechów nie jest bronić parlamentu, jako jednej z najsilniejszych podstaw centralizmu, który Czesi zwalczają. Jeżeli obstrukcyonistom niemieckim powiedzie się uniemożebnić obrady, to z tego Czesi tylko się cieszyć będą. Dlatego dr. Gregr głosować będzie przeciw jakimkolwiek środkom, ukrócającym prawa opozycyi. Mowca stwierdza, że wśród posłów młodoczeskich są tacy, którzy zupełne mają zaufanie do hr. Badeniego, atoli on jest tego zdania, że hr. Badeni, chociażby chciał Czechom pomódz, to inne czynniki, silniejsze od niego, w tem mu przeszkadzają. Mowę swą zakończył Gregr temi słowy:

„Chceme byti opiet (znowu) *narodem svobodnym, neodvislym, sztiasnym* (szczęśliwym) *a slavnym, jako byvali otcovie nassi!“*

Hiszpania w opałach.

Śmierć Canovasa była w stosunkach obecnych wielkim ciosem dla Hiszpanii. Przeciwnik nawet jego polityczny, a niegdyś prezydent rzeczypospolitej, Castelar, wyraził się o tej stracie do jednego z dziennikarzy niemieckich: „Carnota łatwo było zastąpić, lecz Canovasa bardzo trudno. Z jego śmiercią musi rozpaść się stronnictwo konserwatywne. W najbliższym czasie gabinet liberalny pod przewodnictwem Sagasty będzie powołany do kierowania sprawami państwa“. Wprawdzie między tak zw. stronnictwem konserwatywnem a liberalnem zasadniczych różnic prawie nie ma, tak, że ostatnie to stronnictwo jest jedynem — wobec republikanów i karlistów — monarchiczno-konstytucyjnem i jako takie powołane jest do objęcia spadku po Canovasie, który był główną podporą, duszą niejako konserwatystów.

Bezpośredniem następstwem zamordowania Canovasa jest to, że żywioł wojskowy, który w życiu politycznem Hiszpanii odgrywał tak wybitną i wiele nieszczęść swojej ojczyźnie przynoszącą rolę, podnosi znów głowę. Za życia byłego prezydenta gabinetu, człowieka o wielkiej energii, sile woli i wysokiej inteligencyi, generałowie-politycy siedzieli cicho, trzymani w karbach posłuszeństwa przez naczelnika rządu, który nie znał żartów na punkcie karności wojskowej, choć sam był cywilnym. Teraz generałowie: Azcarraga, obecny prezydent gabinetu i minister wojny, Martinez Campos, niefortunny poskromiciel powstańców kubańskich, uważający się za pierwszego żołnierza i pierwszego męża stanu w Hiszpanii, Borrero, znany z niedoszłego do skutku pojedynku z Canovasem, i wielu, wielu innych chciałoby, korzystając z okoliczności, wypłynąć na powierzchnię. Oprócz wojskowych, nie brakuje także cywilnych kandydatów do spadku po Canovasie, między którymi najwięcej szans posiadają konser-

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

53

(Dokończenie).

— Internaty... przednia to jest myśl... — rzekł Somonowicz. — Środek do zaprowadzenia wzorowej karności, należytego rygoru, ale...

— I moskwicyzmu... — rzekł Marcin.

— Co mówisz, filozofie? Moskwicyzmu? Jaki już rezon, a co, a co? — wołał, spoglądając kolejno na panią Przepiórkowską, na jej syna i córkę.

— Ależ tak, moskwicyzmu... — mówił Borowicz niezrażony. — Nietylko w klasie, ale i w domu będą uczniowie zmuszeni do mówienia ciągle po rosyjsku. Społeczeństwo nie daje nam przecież żadnych środków ratunku...

— Społeczeństwo... fiu... fiu... Więc cóż niby to społeczeństwo?

— Panie radco, czyż pan rzeczywiście nie współczuje z babcią Przepiórkowską, której nie wiedzieć dla czego zamykają stancyę, choć ją prowadziła uczciwie i doskonale, i tym sposobem niweczą środek utrzymania się? Czyż pan rzeczywiście współczuje z brutalnemi fantazyami karyerowiczów gimnazyalnych?

— Wara waćpanu od tego, z czem ja współczuję! — krzyczał stary, tupiąc o ziemię pantoflami. — Z niczem i nikim nie współczuję, skoro mam przed oczyma wolę rządu.

— Tak to rozumiem, to wyraźne! A ja inaczej, ja nie mogę znieść! — wołał Borowicz, zapalając się do żywego.

Starzec odprostował swe wypaczone plecy i patrzał na niego rozognionemi oczyma.

— Acan masz mleko pod nosem i tyle akurat masz prawa mówić o znoszeniu, co... Nie chcę zresztą gadać ci otwarcie! Ze mną się będziesz spierał, com sześćdziesiąt lat temu...

— Ja nie patrzyłem ani na rewolucye, ani na powstanie, ale przecież to nie racya, żebym nie miał prawa czuć ucisku, myśleć o nim i opierać mu się ze wszech sił moich...

— A co, a co, słyszeliście? — krzyczał Somonowicz. — Trzeci dziesiątek lat upływa, to jest nasionko. Macie państwo! Czy nie mówiłem? Ja to przeczuwam, ja to widzę! Tu mi włosy wyrosną, jeżeli ty znowu czego nie zmajstrujesz, — wołał, podsuwając Borowiczowi do oczu swe zmarszczone ręce, — tu mi włosy wyrosną! Ale to sobie waćpań zapisz w głowie, że ja nie chcę tego dożyć, że nie zgodzę się pod żadnym pozorem na to patrzeć, i że sobie w twoich oczach, gołowąsie, z pistoletu w łeb wypalę! To sobie zapamiętaj...

— Po cóż znowu pan radca ma sobie w łeb walić? — pytał zmięszany Borowicz.

— Po co mam sobie w łeb walić? Bo mam już dosyć. Nie chcę trzeci raz patrzeć, nie chcę patrzeć, słyszeć, czuć, nie chcę, nie chcę!

— Ależ o co radcy chodzi? — wtrąciła się staruszka.

— O co chodzi? O to chodzi, że nie mam już sił ani przeciwdziałać, ani wstrzymywać, a patrzeć i wszechmocy boskiej po nocach nadaremnie wzywać nie chcę, choćbym miał duszę wydać na potępienie wieczne. Na to wam mogę w tej chwili wykonać przysięgę, że nie chcę patrzeć i nie będę! Wy sobie słuchajcie takiego siewcy, a ja wam powtarzam milion set razy, że to jest wróg waszej nacyi, oto ten, który tu stoi!

— Ech, jużem się nasłuchał tych kabalistycznych przekleń pana radcy i wiem, co za niemi idzie... — rzekł Borowicz, machając ręką. Nie ma o czem gadać...

— Jest o czem gadać! Ja cię widzę na wylot! Oddaj się w ręce sprawiedliwości...

Marcin nie mógł już wytrzymać, to też, nie czekając na kawę, co tchu pożegnał się ze wszystkimi. Stary radca wychylił się za nim z sieni i wołał na cały głos:

— Oddaj się w ręce sprawiedliwości, to ci radzę, jak ojciec...

Wprost z Wygwizdowa Borowicz cwałem pobiegł na ulicę „Biruty“. Gdy się do tych miejsc zbliżał, szedł, jak lunatyk. Tyle dni i nocy przepędził w tęsknocie za tym widokiem, tyle razy budził się z marzeń do rzeczywistej ich nieobecności, że gdy nareszcie dane mu było znaleść się wśród tych zaułków, poczytywał je za gorączkowe widziadła. Życie swoim trybem toczące się w małych sklepikach, w jeszcze mniejszych warsztatach, w brudnych i ciasnych mieszkaniach, na ulicy i w sionkach — było mu drogie i czcigodne, jak święty kult, jako umiłowana świątynia samego bóstwa. Szedł noga za nogą i wolno wznosił oczy do szyb pierwszego piętra. O, gdyby ją mógł zobaczyć, gdyby tylko raz spojrzeć...

Zdala już dostrzegł, że z okien wyjęte są żaglowe story i firanki, a większość tych okien poroztwierana tak jednostajnie, że z mieszkania wiała pustka. W głębi jednej z sal widać było podwójną drabinę z białego drzewa, zachlapaną olejnemi farbami. Dalej, na miejscu pięknych złocieni w białych wazonikach, stał garnek z niebieską ultramaryną i sterczący w nim gruby pędzel.

Serce Marcina zakłuła złośliwa boleść, ów, jak mówi Hamlet, „taki jedynie rodzaj przeczucia, jakiby zmięszał, być może, kobietę“. — Pragnąc znaleść odrazu środek ratunku na to gniotące uczucie, Borowicz wszedł w bramę i spotkał tam starą i umurzaną w brudzie stróżkę, która oczyszczała miotliskiem na długim kiju bramę wjazdową.

— Proszę pani — szepnął, wsuwając babie w rękę pół rubla, — czy doktor Stogowski teraz przyjmuje chorych?

— Ten, co tu na górze mieszkał, ruski doktor, to się już wyprowadził, ale przyjdzie na kwaterę to samo doktor, tylko inszy, a tera nie ma żadnego... — rzekła babina, osłupiała z podziwu na widok takiej kupy pieniędzy.

— A gdzież tamten?

— Tamtego przeniesły aże w głęboką *Rosiją*.

— W głęboką *Rosiją?* — powtórzył Marcin dygocącemi wargami.

— Mówił ta *dzieńszczyk*, że tam niby ten doktor Stogowski będzie brał lepszą zasługę. Na *jednoroła* tam poszedł, to samo przy wojsku.

— Ale, gdzież to jest?

— Gadał on toto, ale ja nie potrafię wymówić. Jakosi tak, jakby.... *Śmierno,* czy co?

— A czy to już wyjechali?

— O już będzie z pięć niedziel, jak pojechały.

— I ta panienka, córka tosamo?

— A ino, pojechała i ona. Zapłakała se, chudziątko, jak przyszło włazić na furę. Jeszcze mi złotówkę wetknęła, żem, widać, sterczała, jako się patrzy przy bramie....

Marcin odszedł stamtąd. Nie widział ani jednego przechodnia, instynktem prawie trafiał z ulicy w ulicę, z ulicy w ulicę, z ulicy w ulicę. Nie wiedząc o tem, znalazł się u bramy parku; wszedł tam, skierował na swoją uliczkę i trafił do źródła.

Pusto było w tem ustroniu. Kamienne ławki stały taksamo, tylko liście bzu poczerniały, śpiew ptasi ustał. Borowicz siadł na swem miejscu i zmartwiałemi oczyma przyglądał się ławce sąsiedniej.

Kiedy niekiedy z wysokich drzew spływał liść zeschnięty, kołysał się na powietrzu i cicho padał między uwiędłe trawy. Kiedy niekiedy za żelaznemi sztachetami dawał się słyszeć łoskot kroków przechodnia po kamiennym chodniku, albo w dali okrzyk uczniów, bawiących się w piłkę na gimnazyalnem podwórzu.

Drżącemi palcami Marcin wyjął z bocznej kieszeni kartkę z pismem „Biruty“ i przycisnął do ust zsiniałych słowa piosenki: „Ach, kiedyż wykujem, strudzeni oracze, lemiesze z pałaszy skrwawionych?“....

Duszę jego gruchotała boleść tak głęboka, jakby trzymał na wargach rękawiczkę, lub wstążkę wyjętą z trumny. Skąpy orszak myśli snuł się po jego rozbitym mózgu. Było ich coraz mniej, coraz mniej.... Tylko dwa, trzy pytania wracały ciągle.

Po cóż to wszystko ludzie robią, po co czynią dobrowolnie na złość słabszym z pośród siebie, dzieciom? Toż to jest pomoc udzielona młodości przez wiek i rozum dojrzały? Nic, tylko mściwe, obłudne a umyślne łganie, gdzie się da, podstawienie nogi, żebyś upadł i żebyś się rozbił. A ty wierzysz, że wykujem lemiesze z pałaszy skrwawionych... — zapłakał w głębi serca.

W tem dał się słyszeć nad nim cichy głos:

— Borowicz, panie, panie....

Marcin podniósł głowę i zobaczył twarz Radka, wówczas ucznia klasy ósmej, który stał schylony.

Szerokoramienny, chudy i śniady chłop wlepił swe siwe oczy w twarz jego i cicho pytał:

— Cóż ci to, Borowicz, cóż ci to?

Marcin nie był w stanie rzecz słowa, nie mógł patrzeć, wyciągnął tylko rękę i wspomógł się na siłach, czując uściśnienie kościstej, a jakby z żelaza urobionej prawicy Radkowej.

KONIEC.

watyści rozmaitych odcieni, jak Robledo i Silvela, oraz książę Tetuau, nie licząc przedstawicieli partyi liberalnej.

Zresztą i o tem trzeba pamiętać, że polityka w Hiszpanii jest czemś zupełnie innem, niż w reszcie Europy, i że tych niespodzianek, jakie tam często przynosi, gdzieindziej się nie spotyka. Oprócz tego politycy hiszpańscy odznaczają się wielką giętkością i nadzwyczajnem przywiązaniem do władzy. Gabinet np. obecny, mimo nieszczęśliwego przebiegu dwóch wielkich wojen kolonialnych, mimo głośnego zajścia z powodu policzka, danego przez ks. Tetuanu senatorowi Comasowi, mimo śmierci nawet swego premiera nie ustąpił ze stanowiska, z którego usunąć go dopiero zapewne potrafi najbliższa sesya Kortezów.

Niewesoło być musi w Hiszpanii w dobie obecnej, skoro nawet dziennik młodokonserwatywny *El Tiempo* tak charakteryzuje położenie kraju: „Gdyby nawet przyszło do zjednoczenia się wszystkich odłamów stronnictwa konserwatywnego, nie jest to jeszcze rozwiązaniem piekących kwestyj dla kraju, który dźwigać musi naraz ciężar dwóch wielkich wojen, którego finanse wykazują rzeczywisty deficyt, łzy wywołujący wobec urzędownie ogłoszonej przewyżki, wzbudzającej radość; dla kraju, którego administracya jest otchłanią korupcyi, w którym fermentują tendencye republikańskie i karlistyczne, grożące rozkładem narodowości hiszpańskiej!“ Rzeczywiście do innych nieszczęść, trapiących Hiszpanię, przyłącza się także groza wojny domowej, którą radziby wywołać zwolennicy don Karlosa, byle przeprowadzić swe zamiary, choćby i na gruzach ojczyzny. Na Kubie znów, dokąd w czasie okropnej rewolucyi wysłała 17 milionów mieszkańców licząca Hiszpania, 40 generałów, 7000 oficerów i 180.000 żołnierzy, podobnie jak i na Filipinach, nie zanosi się wcale na uspokojenie, owszem metropolii tych kolonij grozi bardzo poważny zatarg z ich powodu ze Stanami Zjednoczonemi i z Japonią.

Charakterystycznym przyczynkiem do ocenienia hiszpańskich stosunków jest także zajście między biskupem Majorki, a ministrem finansów, które skończyło się, jak wiadomo, rzuceniem na niego klątwy. Sprawę tę przedstawiają w następujący sposób. Minister finansów Navarro Reverter polecił na podstawie dekretu królowej-regentki, aby odebrano zarząd znacznego kompleksu lasów, należącego do państwa od lat czterdziestu dwóch, pewnemu księdzu, który jako kierujący fundayą duchowną, będącą niegdyś właścicielką owego lasu, gospodarował podobno w nim w sposób iście barbarzyński. Przytem podnoszą, że rząd jedynie z łaski pozwalał tej fundacyi ciągnąć z lasu dochody. Mimo, że arcybiskup, pod którego władzą pozostaje biskup Majorki, odradzał mu odczytania po kościołach listu pasterskiego w którym wojewniczy biskup oświadczył, że minister finansów *ipso facto* podpadł pod cenzury kościelne „z powodu nieprawnego przywłaszczenia sobie majątku kościelnego“ — przyszło jednak do ekskomuniki ministra, a w rezultacie i do przesilenia ministeryalnego. Obecnie gabinet wysłał do Watykanu notę w tym przedmiocie, gdyż, jak twierdzą wtajemniczeni, królowa regentka nie chce podpisać żadnego dokumentu, przedstawionego jej przez ministra finansów, obłożonego ekskomuniką. Podobne postępowanie duchowieństwa hiszpańskiego, któremu nie obcą jest agitacya karlistyczna, mimo zupełnie przeciwnych wskazówek z Watykanu, przyczynia się jedynie do powiększenia rozgoryczenia i zamięszania w tym i bez tego nieszczęśliwym kraju.

Generał Bourbaki.

Generał Bourbaki, jeden z najświetniejszych, ale zarazem najnieszczęśliwszych generałów drugiego cesarstwa, umarł wczoraj w swej willi Saint-François pod Bayonne w 82 roku życia.

Charles Denis-Santer Bourbaki był greckiego pochodzenia, a urodził się w Pau 22 kwietnia 1816 roku. Kształcił się w wojskowej szkole w Saint-Cyr i pierwsze swe kampanie odbył jako młody oficer żuawów, jakoteż w legii zagranicznej w Algierze. W wojnie krymskiej Bourbaki był już generałem i nazwisko jego jest ściśle połączone z chwałą, jaką okryły się wojska francuskie pod Almą, pod Inkermannem i w ataku na Sewastopol. W 1870 roku Bourbaki był komendantem korpusu gwardyi. Pod dowództwem Bazaine'a brał udział w walkach pod Metzem i udało mu się przy pomocy zręcznej intrygi niejakiego Reignier wymknąć się z oblężonej fortecy, celem udania się do Anglii do cesarzowej w sprawie ewentualnego zawarcia pokoju. Gdy misya ta nie powiodła się, generał Bourbaki udał się do Tours, oddał się do rozporządzenia Obronie narodowej i powierzono mu dowództwo armii północnej w Lille. Później Gambetta powołał go na południe i oddał mu w Bourges dowództwo armii środkowej, która wkrótce potem miała się stać armią wschodnią. W 1871 roku Bourbaki próbował na czele 50.000 wojska przedrzeć się z Dijon przez Montbéliard, oswobodzić Belfort i wtargnąć do południowych Niemiec. Plan ten, który z początku miał powodzenie, nie powiódł się skutkiem niepomyślnych walk nad Lizeną 16 i 17 stycznia. Bourbaki odparty został przez generała Werdera i zmuszony był cofnąć się ku Besançon, ponieważ generał Monteuffel, nadciągający z północy, zagrażał już jego lewemu skrzydłu. Bourbaki chciał cofnąć się do Lyonu, lecz rząd na to nie pozwolił. Wówczas, oddawszy dowództwo armii wschodniej generałowi Clinchart, próbował z rozpaczy odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu, w nocy 27-go stycznia w Besançon; lecz ranił się tylko. — W lipcu 1871 Thiers oddał mu władzę wojskową w Lyonie, gdzie wspólnie z prefektem Valentinem stłumił w zarodku powstanie.

W Lyonie był Bourbaki gubernatorem wojskowym do 1879 roku, a w 1881 przeniesiony został w stan spoczynku. Następnie dwukrotnie stawiał swą kandydaturę przy wyborach do senatu w dep. Sarthe i w dep. Basses-Pyrénées, jako kandydat monarchiczny, lecz nie został wybrany i wyrzekł się nadal ambicyj politycznych.

Bourbaki był jednym z najdzielniejszych i najwaleczniejszych żołnierzy drugiego cesarstwa, ale w wojnie francusko pruskiej nie miał szczęścia, jak i inni jego dzielni niegdyś towarzysze, którzy w Algeryi, Krymie, we Włoszech i w Meksyku chwałę orężem sobie zdobyli.

Bourbaki umarł siedząc w fotelu, pielęgnowany do ostatniej chwili przez swą żonę i przez panią Lebreton. Umarł w obliczu rzeźbionej grupy *„Gloria victis!“*, którą miasto Lyon ofiarowało mu na pamiątkę.

Nad grobem Kornela Ujejskiego.

Podajemy dalsze przemówienia, wypowiedziane na cmentarzu przy zwłokach nieodżałowanego wieszcza. Po marszałku kraju hr. Badenim, którego mowę wczoraj ogłosiliśmy, zabrał głos prezydent Lwowa dr. Godzimir Małachowski:

Imieniem reprezentacyi miasta Lwowa, którego mury i okolice przez długie lata wieszcza u siebie gościły, którego mieszkańcy znali, wielbili, czcili i kochali wieszcza nietylko jako poetę, — ale i jako obywatela miasta i kraju, spełniam żałobny obowiązek i składam na mogiłę liść uszczknięty w stolicy rodzinnego kraju Jeremiego. Składam z wyrazem głębokiego żalu i boleści, które odczuwa dziś każde serce polskie nad zwłokami piewcy skarg narodu.

Nieśmiertelny duch jego, nieśmiertelne jego słowa, a jedno z największych — to ostatnie. które niedawno we Lwowie wypowiedział: Chciejcie!

Słowo to brzmi dotąd w sercach naszych, brzmieć będzie i brzmieć powinno zawsze i wszędzie.

Chcemy, wieszczu drogi, i chcieć będziemy, bo chcieć — to módz, w woli i zamiarze — siła i potęga, a gdyby one kiedyś osłabły, wzmocni je twój geniusz wielki, twoja pieśń, i wzniesie naród tam, gdzie duch twój patrzał wzrokiem.

Nie ciężką ci będzie ta ziemia przez ciebie umiłowana, bo zwilżą ją łzy narodu twojego, a utrzymają serca polskie. Oby to ostatnie słowo miłości, które ci ślę do grobu imieniem stolicy, spełniło się tak, jak się spełniają i, da Bóg, spełniać nadal będą, twoje Wieszczu proroctwa Cześć i chwała twemu imieniu, pokój wiekuisty śmiertelnym szczątkom drogim.

Imieniem młodzieży akademickiej przemówił prezes Czytelni akademickiej, Kazimierz Wróblewski:

Z wielkich poetów doby Mickiewiczowskiej pozostał był On jeden, jako to żywe ogniwo lat dawno ubiegłych i jutra, które przygotowywała jego pieśń. Współczesny Mickiewiczowi i Słowackiemu, wielbiciel obu tych mistrzów, On był z tych, którzy potęgą swojego słowa i podniosłością nastroju najbliżej nich stali, a dorównywał im ową wielką miłością Ojczyzny, która ich wszystkie utwory przenika. Od kolebki do grobu żywił tylko jedno głębokie i gorące pragnienie: niepodległości Polski, wyswobodzenia jej z tych pęt, któremi skrępowano jej ciało i ducha, a kiedy dojrzał, że jego „ziemię krew zlała“, że jego „plemię pomordował wróg“, „wzleciał nad obłoki, jako ptak zraniony“

I mieczem bijąc w lutnię ćwiczoną na mistrzach
Łunami obleczony i dymem obwiany
Uderzył w hymn, jak jego serce potargany.

I zaprawdę nikt na całej ziemi polskiej nie odczuł goręcej tej smutnej chwili, w której czarno-żółty

....chytry tygrys podmówił lwięta
By wytoczyły ojcowską krew —

i nikt gorętszych nie zanosił modłów:

O Panie, Panie, oni niewinni,
Że naszą przyszłość cofnęli wstecz;
Inni szatani byli tam czynni,
O rękę karaj — nie ślepy miecz.

Kornel Ujejski zawód poety narodowego uważał za narodowe kapłaństwo: jak kapłan klękał przed Panem i „od ludu, co w mękach umiera“, „ostatnią“ do niebios słał „skargę“: „Smutno nam Boże“ — jak kapłan płakał: *Eli, Eli, lama sabathani,* — jak kapłan wobec ludów Europy protestował przeciw naszej niewoli „imieniem grobów ojców“ i „kolebek dzieci“ — jak kapłan wznosił z Czechami wysoko w górę „kielich dla wszystkich“..., wołając, że to „kielich szczęścia, kielich wolności dla nas i dla naszych wrogów, którzy, jeśli ten kielich odtrącą — to z nimi bój na śmierć — o życie“.

Bojownik tej wielkiej idei, za którą przelewały krew tysiące naszych ojców i braci, dla której ginęły tysiące w kopalniach Sybiru i lochach więzień, apostoł tej niespożytej wiary w przyszłość narodu, którą tchnie każde jego słowo, Ujejski ani jako poeta, ani jako działacz polityczny nie wchodził nigdy w niegodne układy ze swojem sumieniem narodowem — pozostał od początku do końca nieprzejednanym, nie przestał nigdy uważać, że położenie polityczne narodu jest wciąż anormalnem, że bezprawie, jakiem stały się dla nas rozbiory, jest ciągle bezprawiem i żadne rozumowania nie zdołają go legalnem uczynić.

Potężne uczucie przez którego pryzmat patrzył na losy Ojczyzny, prowadziło go aż na te wyżyny, z których widział jasno przeszłość i przyszłość narodu.

Społeczeństwo nasze — mówił — podobnem było do wielkiego gmachu... Fundamentem z nieociosanych brył granitu był lud... Na tym fundamencie wspierał się kilkupiętrowy budynek hierarchii szlacheckiej. Dolna jego część składa się ze surowego, ale przeważnie zdrowego materyału, a czem dalej w górę, tem gorzej... A na takim budynku dach możnowładztwa spleśniały, zarażony roztaczającym go grzybem zepsucia — dach podziurawiony, przepuszczający przez siebie każdy wicher, każdą plutę zewnętrzną, sam gnijący i rozszerzający zgniliznę na cały budynek.

To przeszłość.

A przyszłość widział w ludzie, dla którego miał miłość wielką, tę miłość głęboką, która umie dojrzeć nędzę i bole, która umie podnosić i przebaczać, która „żadnego nie klnie ruchu“, która wie, że „prawem ludzkości jest... postęp ku lepszemu“, „że w każdem społeczeństwie, choćby na pozór najlepiej zorganizowanem i zadowolonem, budzą się z czasem nowe potrzeby“, która rozumie, że te potrzeby „należy natychmiast uwzględniać.. pod grozą i karą gwałtownych wstrząśnień i wywrotów....“

Szczególnem ukochaniem jego była młodzież, której przypominał, że „dopokąd nie będziemy mieć Polski wolnej i niepodległej... nie ma mowy o poddaniu się, może być tylko zawieszenie broni, wystarczające na jej naprawę lub na jej zamianę“, której kazał utrzymywać „ciągłość powstania“ narodowego i niósł jej życzenie: „Ci z was, którzy poświęcają się chemii i mechanice, oby kiedyś stawiali dla nas młyny prochowe! a ci, którzy się uczą miernictwa, oby kiedyś wytyczali obozy. Architektom życzę aby... na wolnej naszej ziemi oprócz fabryk budowali także świątynie i panteony narodowe“.

Mówiłeś kiedyś wieszczu, iżbyś nie mógł podejrzywać młodzieży o nieszczerość.

Nad Twoim grobem z okiem łez i z piersią bólu pełną żegnamy Cię zapewnieniem, że Twoje hasła i Twoje ukochania będą naszemi *usque ad finem*, a Ty słuchający nas z za grobu uwierzysz w szczerość naszą.

Śpij, otulony do snu tą ziemią, którą tak bardzo ukochałeś, w otoczeniu spowitych snem wiecznym chłopów, których chciałeś mieć braćmi.

Niechaj do snu kołyszą Cię echa pieśni Twoich, śpiewanych przez cały naród

A w czarną ziemi noc,
Wolności pryśnie brzask.

Po przemówieniu reprezentanta młodzieży akademickiej pożegnał wieszcza drukarz Antoni Lech, temi słowy:

W imieniu Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ spełniam smutny obowiązek: żegnam serdecznego przyjaciela, opiekuna i długoletniego członka naszego stowarzyszenia.

Smutny to obowiązek — bo opuszczasz nas, drogi wieszczu, nie doczekawszy się tej chwili, o której w pieśniach swych marzyłeś!.. nie doczekałeś się patrzeć, jak ci, na których tak liczyłeś, nie zawiodą Twego przeczucia!.. nie doczekałeś patrzeć, jak czarne dłonie roboczego ludu polskiego pochwycą sztandar z hasłem przez Ciebie przekazanem, z hasłem „Bóg i Ojczyzna, własność i rodzina“ i jak zatkną ten sztandar na wolnej ziemi polskiej!..

Ale śpij spokojnie wielki nasz przyjacielu, bo chociaż ziemia ojczysta pokryje Twe zwłoki, chociaż przestajesz pracować na niwie ojczystej, dotychczasowa Twa praca wyda zdrowe owoce, duch Twój, miłość Ojczyzny i wiara w jej odrodzenie nie zagasną w piersiach naszych!..

Śpij spokojnie w tem cichem ustroniu wiejskiem, pośród swych braci, pośród dzieci nieśmiertelnego Naczelnika naszego! Oni wiernie strzedz będą Twej mogiły, i wkrótce już staną nad nią i zawołają: Polska wolna! — bo godnych siebie pozostawiłeś następców!... Żegnaj! Żegnaj na wieki!“

W końcu przemówił w krótkich słowach p. Konopacki, imieniem Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“.

Po przemówieniach zabrzmiał potężny chorał „Z dymem pożarów“ w układzie Galla, odśpiewany z odczuciem i imponującą siłą przez 16 członków „Echa“ pod dyrygenturą p. Isakowicza. Sztandary „Gwiazdy“ i „Skały“ pochylono nad mogiłą wieszcza. Spuszczono do grobu trumnę, a na oszklone wieko włożono drugie, ciężkie, metalowe. Grobu na razie nie zasypano. — Obrzęd pogrzebowy skończył się po godzinie 3 po południu.

Nie może być mowy o przeniesieniu zwłok wieszcza na Skałkę, bo rodzina, chcąc uszanować ostatnią wolę Zmarłego, nie chce o tem słyszeć i stanowczo odpowiedziała odmownie.

Telegramy kondolencyjne z powodu zgonu śp. K. Ujejskiego nadesłano oprócz już wymienionych następujące:

„W bolesnej dla rodziny, kraju i narodu chwili, nie mogąc osobiście złożyć, zasyłamy choć zdaleka słowa pociechy. Duch Twórcy „Chorału“ żyć będzie zawsze z nami. Posłowie ludowi: *Bojko, Krempa, Winkowski.*“

„U trumny ostatniego wieszcza, proroka narodu polskiego, składamy wyrazy czci i głębokiego żalu. *Czytelnia dla kobiet we Lwowie.*

„Sokół“ bocheński wysłał do p. Romana Ujejskiego telegram następującej treści: „Dumni z ś. p. Kornela jako członka honorowego naszego Towarzystwa — dziś żalem złamani — ślemy wyrazy głębokiego współczucia“ — i wywiesił sztandar żałobny na swoim budynku.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków 23 września

Komisya wodociągowa Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu powzięła uchwały dotyczące utworzenia biura wodociągowego Uchwały te na dzisiejszem pełnem posiedzeniu Rady miejskiej poddane będą rozpatrzeniu i zatwierdzeniu.

Kursa wyższe dla kobiet im. dra A. Baranieckiego Z dniem 1 października rozpoczyna się rok szkolny na oddziale artystycznym. Wpisy na ten oddział oraz literacki i przyrodniczy przyjmuje sekretarka kursów (Karmelicka 38, II p.), udzielając zarazem wszelkich wyjaśnień. Dyrektor kursów *Józef Rostafiński.*

Jesienny jarmark na konie rozpoczął się wczoraj w ujeżdżalni pod Kapucynami. Nie jest on zbyt ożywionym, zaledwie około 120 koni przyprowadzono, których część zakupiły komisye wojskowe do Dalmacyi. Zresztą załatwiane bywają tylko pomniejsze tranzakcye.

Wystawa warzywno-owocowa w Krakowie. W połowie października (tj. 14, 15, 16 i 17) br. Tow. ogrodnicze w Krakowie urządza wystawę warzywno owocową, w której jako działy poboczne reprezentowane będą: pszczelnictwo, rośliny ozdobne i narzędzia ogrodnicze. Zwracamy się do wszystkich, którym dobro tak ważnej gałęzi produkcyi krajowej leży na sercu, aby zechcieli współdziałać z nami w tej pracy i przez liczne obesłanie wystawy produktami własnemi lub zebranemi w okolicy, przyczynili się do przedstawienia dokładnego obrazu obecnej naszej kultury ogrodowej. Nie potrzebujemy dodawać, że poznanie dodatnich i ujemnych stron naszego ogrodnictwa, jak również warunków, w których się ono rozwija, jest niezbędnym a wielkim krokiem na drodze do dalszego postępu, i tylko przez liczny udział hodowców w wystawie, osiągniętym być może.

Ks. kan. Juliusz Drohojowski, przew. komitetu wystawy. *Prof. E. Janczewski,* prezes Tow. ogrodniczego. *Dr. St. Goliński,* sekretarz komitetu wystawy. *Insp. J. Brzeziński,* sekretarz Tow. ogrodniczego.

Szczegółowy program wystawy oraz konkursy w każdym z jej działów interesowani otrzymywać mogą za zgłoszeniem się do zarządu Tow. ogrodniczego w Krakowie.

Zapowiedziany rekord czterech oddziałów „Sokoła“ odbędzie się stanowczo w niedzielę dnia 26 b. m. Meta: idąc od Krakowa, za klasztorem zwierzynieckim, odznaczoną będzie flagami. Oczekiwane przybycie pierwszego oddziału kolarskiego około godz. $5^1/_2$ po południu.

Na ulicy Sławkowskiej przed sklepem p. Lenerta wczoraj wieczorem powstało zbiegowisko i zachodziła potrzeba pomocy policyjnej, o strażnika wszakże, jak to się zwykle u nas praktykuje, było bardzo trudno, gdyż nie można go było odszukać. Przyczyną zbiegowiska był fakt kradzieży popełnionej w sklepie przez młodego subjekta. W nieobecności właściciela przywłaszczył on sobie 5 złr., co spostrzegł inny pomocnik handlu i zażądał, aby skradzione pieniądze natychmiast oddał. Tymczasem złodziej usiłował wydostać się ze sklepu, aby na ulicy ukradzioną piątkę porzucić. Gdy nadszedł cywilny inspektor policyi, przy rewizyi złodziej oddał pieniądze i został aresztowany. Młody ów subjekt, pochodzący ze Śląska pruskiego, jak się okazało każdą niedzielę przepędzał w krakowskich deonach — na takie zabawy i połączone z niemi wydatki, naturalnie musiał okradać swojego pracodawcę.

Komisya informacyjna Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego poleca zdolnych guwernerów, nauczycieli domowych na prowincyę, korepetytorów tak do wszystkich przedmiotów szkolnych, jako też specyalistów do przedmiotów poszczególnych. Poleca również rutynowanych pomocników kancelaryjnych, mundantów, stenografów i t. d. Godziny urzędowe od 2 do 4 po południu w *Collegium novum*, sala nr. IV.

O koncesyę na kolej elektryczną z Podgórza do Wieliczki, a raczej o zarządzenie robót przedwstępnych dla tej kolei poczyniła starania wiedeńska firma, posiadająca w Austryi już kilkanaście podobnych linij kolei elektrycznych. Szefem firmy jest konsul rumuński w Wiedniu Lindheim. Projektowana linia Podgórze—Wieliczka weszłaby w życie tylko w takim razie, jeżeli miasto Podgórze zdecydowałoby się na zaprowadzenie elektrycznego oświetlenia.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu ogłasza: Według rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 9 czerwca 1897, dotyczącego wycofania z obiegu miedzianej monety zdawkowej po jednym cencie i po pół centa, posiadać będą te zdawkowe monety miedziane kurs prawny włącznie do 30 czerwca 1898.

Monety te będą zatem tylko włącznie do 30 czerwca 1898 przyjmowane przy zapłatach w prywatnym obiegu w wartości nominalnej, a względnie w wartości ustanowionej w art. XXI ustawy z dnia 2 sierpnia 1892, tj. w walucie koronowej, licząc 2 hellery za sztukę jednocentową, zaś jeden heller za sztukę półcentową aż do wysokości 50 ct. Wydawanie zaś tych monet przez kasy i urzędy ustało z dniem 1 lipca 1897.

Włącznie do 31 grudnia 1899 będą wszystkie kasy i urzędy przyjmować wymienione monety miedziane przy wszelkich wpłatach, jakoteż w drodze wymiany w wartości wyżej podanej do wysokości 5 złr., zaś w drodze wymiany przy kasach głównych, fungujących jako kasy wymiany, bez ograniczenia. Po upływie powyższego terminu ustaje obowiązek państwa do wymiany tych monet.

Leży w interesie osób posiadających monety miedziane powyższej kategoryi, aby je w nieprzekraczalnym terminie włącznie do 31 grudnia 1899 w kasach rządowych wymieniały, gdyż po upływie tego terminu ustaje bezwarunkowo obowiązek państwa do wymiany tych monet.

Samobójstwo. Wczoraj rano między godziną 4 a 5, w hotelu Angielskim we Lwowie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Władysław Camill, mąż znanej ze sceny lwowskiej śpiewaczki i właścicielki szkoły śpiewu, Jadwigi. Mając prawą rękę sparaliżowaną, mierzył do siebie z ręki lewej i ta go nie zawiodła. Przyczyną samobójstwa było rozdrażnienie, spowodowane częstemi atakami mózgowemi. Ataki te, powtarzając się, mogły spowodować pomięszanie zmysłów, czego się chory najbardziej obawiał. Wczoraj właśnie chory miał objawy, że atak ten się powtórzy, unikając więc przykrej ewentualności, jak sam zresztą zeznaje w liście, pozostawionym do żony, targnął się na własne życie. W liście tym pozdrawia zmarły żonę i pociesza ją, że lepszą dla niej będzie dola bez niego, niż z nim. Prócz żony pozostawił Wł. Camill także dwoje dzieci. Liczył dopiero lat 40 i w ostatnich czasach był administratorem hotelu Angielskiego.

100 000 Z dniem wczorajszym przekroczył księgozbiór Ossolińskich we Lwowie numer statystyczny w inwentarzu dzieł, zastąpionych jednym egzemplarzem w zbiorze. Z obliczem rozpromienionym zapisał kustosz cyfrę tę w katalogu, stypendysta wysadził się na jak najokrąglejsze zera i jak najprostszą jedynkę, nawet służący, wytłaczając pieczątką samodziałającą liczbę rzeczoną na książeczce jubilatce, silniej ją przycisnął — nie bez kozery, bo szóste kółko, dotychczas bezczynne, przeskoczyło z zera na jedynkę, z której na dwójkę nie rychło chyba się zmieni. Radość i ruch w zakładzie ogarnął wszystkich, tak gospodarzy, jakoteż gości. A i my serdecznie się cieszymy z rozwoju tej prawdziwie narodowej instytucyi.

Dla setnej rocznicy Mickiewicza wybrany we Lwowie komitet przeznaczył onegdaj do komisyi odczytowej prof. dr. Leonarda Piętaka jako przewodniczącego, dyrektora Franciszka Próchnickiego jako zastępcę i dra Konstantego Wojciechowskiego jako sekretarza. Uchwalono też, że przemówienia w rocznicę urodzin poety, wygłaszane o ile możności ustnie, mają się łączyć ze stosowną uroczystością. Wyborem odpowiednich mówców zajmie się komisya później.

A u nas dotąd cicho!

Obchód Moniuszkowski, zapowiedziany przez towarzystwa śpiewackie we Lwowie, zapowiada się coraz świetniej. W program obchodu wejdą ustępy z oper Moniuszkowskich „Verbum nobile“ i „Halki“; nadto będzie wykonane w całości nieznane u nas do tej pory dzieło Moniuszki, dwuaktowa opera komiczna „Betly“. Jak zapewniają muzycy, jest to dzieło w całem tego słowa znaczeniu wspaniałe, a wykonane w przeszłym roku w Warszawie, ogromnem cieszyło się powodzeniem. Z opery tej rozpoczęły się już próby z orkiestrą tak, iż pewną jest rzeczą, że przedstawienie dojdzie do skutku w pierwszej połowie października

Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach nowego teatru we Lwowie odbędzie się uroczyście za parę tygodni.

Wystawa wyłącznie polskich dzieł sztuki projektowana jest we Lwowie. Komitet, zajmujący się urządzeniem tej wystawy, wniósł wczoraj podanie do prezydenta miasta o zezwolenie na ten cel tak zw. pawilonu sztuki na placu powystawowym, w parku Stryjskim, na czas od dnia 1 października do 25 listopada b. r. Prezydent przyrzekł delegatowi komitetu, artyście-malarzowi p. Aksentowiczowi, iż prośbie uczyni zadość.

Uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę własnego domu urządza w niedzielę w Przemyślu Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“. Poświęcenia dokona ks. biskup Solecki.

Brody, 21 września. (Koresp. *N. Reformy*) W ostatniej korespondencyi podałem, że głównym powodem słabego wyniku tegorocznych zapisów do tutejszych szkół są „ciągłe próby z naszemi szkołami“. Na potwierdzenie tego mogę podać fakt najnowszy. Tutejszą szkołę wydziałową przekształcono za zgodą Rady gminnej, która zobowiązała się do płacać rocznie 1 800 złr., na 5 klasową wydziałową; zapisało się do V klasy około 30 uczennic, z których większa połowa zobowiązała się płacić po 3 złr. miesięcznie, mające wpływać do kasy miejskiej, a resztę ma prawo gmina uwolnić. W V klasie mieli uczyć profesorowie gimnazyalni, płatni od godziny, gdy w tem nadchodzi rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, że w tej V klasie mają uczyć nauczycielki z tej szkoły, a gdyby nie znalazła się nauczycielka do jednego przedmiotu n. p. do estetyki, to w takim razie przyjąć należy gimnazyalnego profesora. Proszę sobie wyobrazić, jaki chaos powstał w tej szkole i do czego takie próby prowadzić mogą. Rodzice teraz płacić nie chcą, bo przecież VIII klasa przedtem była, a nie potrzebowali miesięcznie płacić. Prawdopodobnie i ta VIII klasa maleć będzie aż do tej liczby uczennic, które dla ubóstwa uwolnione być muszą od opłat.

Otwarcie ruchu na przestrzeni Chodorów—Podwysokie nastąpi 1 listopada b. r. Trasa i dojazdy są na ukończeniu, a brakuje jedynie mostu śmiałej bardzo konstrukcyi na Gniłej Lipie pod Rohatynem. Montowanie samo zajmie 4 tygodnie czasu.

Tyfus brzuszny grasuje w Stanisławowie i we wsi sąsiadującej ze Stanisławowem, w Knihininie. Kilka osób już umarło tam na tyfus w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

Dwa od sta procentu — najwyżej — będzie pobierała kasa pożyczkowa, którą zakłada obecnie dla włościan Rada powiatowa chrzanowska. Kasa ma zacząć działać w dniu 1 października.

Zmarli. Edward Brandstädter, nadinspektor podatkowy przy lwowskiej dyrekcyi skarbu, zmarł nagle w Brzuchowicach.

Prof Ludwik Gurlitt, znany pejzażysta niemiecki, zmarł w Naudorf w 86 roku życia.

O zaburzenia w Schodnicy. Przed trybunałem orzekującym w Samborze rozpoczęła się wczoraj rozprawa o znane zaburzenia antisemickie podczas Zielonych Świątek w naftodajnej Schodnicy. Przed trybunałem stanęło 30 oskarżonych, w tej liczbie 29 mężczyzn i jedna kobieta. Wszyscy mężczyźni znajdują się w więzieniu śledczem od czasu wypadków, t. j. od 7 czerwca, jedna tylko oskarżona Kasprzykowa odpowiada z wolnej stopy. Oskarżeni odpowiadać mają za zbrodnię gwałtu, złośliwe uszkodzenie cudzej własności, kradzież i różne przekroczenia.

Podczas rozprawy, którą prowadzi radca Słotwiński, (broni adwokat Maciejowski), obwinieni nie poczuwają się do winy. — Rozprawa potrwa trzy dni.

Pagliacci. Bawiący we Lwowie na placu Szpitalnym podrzędny cyrk ogłosił, że jego pierwszy atleta życzy sobie zmierzyć się z najtęższymi siłaczami tamtejszego miasta, ewentualnie, że w razie swojego pogromu gotów jest zapłacić tyle a tyle nagrody monetą konwencyjną. Zaproszenie to nie pozostało bez odpowiedzi. Zgłosiło się bowiem kilku domorosłych przedmiejskich atletów, ale wszyscy ulegli sromotnie w zapasach z kolegą cyrko-

wym. Dotknięci na honorze i źli, że wymknęła się im nagroda, postanowili mu połamać kości. W tym celu zaczaili się na niego w niedzielę na placu Szpitalnym, gdy syt oklasków opuszczał cyrk i szedł właśnie na kolacyę. Ale atleta okazał niezwykle rozwiniętą siłę także w nogach, bo zmieszał się z tłumem — i uciekł. Wtedy rycerze *vendetty*. chcąc przecież kogoś z „personalu" ukarać za swój pogrom, dopadli jakiegoś funkcyonaryusza cyrkowego i podczas gdy wszyscy zagrodzili mu drogę, jeden wpakował mu nóż w biodro. Naturalnie publiczność cyrkowa ujęła sprawcę zamachu, przytrzymała go za kark i przywołała policyę. Po pewnym czasie zjawiły się dwa półksiężyce celem zabrania zbrodniarza w swoją opiekę. Ani rusz. Zbrodniarz, jako atleta, położył się na ziemi, przylgnął do niej ze wszystkich sił i wydobył z siebie tyle energii odpornej, że nie było sposobu dać mu rady. Dopiero pojawienie się na placu prawdziwego atlety cyrkowego położyło koniec kłopotliwej sytuacyi. Siłacz ten wziął upartego zamachowca pod ramię i jak jaki pakunek zaniósł na policyę, odprowadzany entuzyastycznym szmerem podziwu publiczności.

Floryański przed sądem. Rodak nasz a tenor bohaterski „Narodnego Divadla" w Pradze nie podał do wiadomości policyi adresów członków wydziału „Ogniska polskiego", którego jest prezesem Kilkakrotne upomnienia policyi pozostały bez skutku, z powodu czego otrzymał Floryański wezwanie na rozprawę sądową, gdzie oskarżony został o przekroczenie. Nie stawiwszy się na miejscu, został przez sędziego skazany *in contumaciam* na 5 złr. kary na rzecz biednych miasta Pragi.

Ks. Stojałowski przybył, jak donosi *Silesia*, w poniedziałek z Rzymu do Czaczy, gdzie zamyśla przebywać tak długo, dopóki austryackie władze sądowe ścigać go nie przestaną. We wtorek bawili u ks. Stojałowskiego członkowie utworzonej pod egidą jego partyi parlamentarnej, aby się dowiedzieć, czy ich przewodnik nie zamyśla już teraz ubiegać się o mandat poselski.

Fałszywy arcyksiążę Z Akwizgramu donoszą nam telegraficznie: *Polit. Tageblatt* ogłosił wczoraj pismo Maryi Husmann, w którem podpisana oświadcza, że jej mąż nie jest ani arcyksięciem, ani agentem żywego towaru, ani pośrednikiem małżeństw jeno zwyczajnym śmiertelnikiem, za którym z wolnej podążyła woli i z nim za granicą, z powodu swych materyalnych stosunków, związek małżeński zawarła. Nazwiska swego narzeczonego krewnym nigdy nie wyjawiła, mimo to nim aż nadto się zajmowali. Autorka żąda od redakcyi natychmiastowego ogłoszenia listu. List ten nadany został 19 b. m. w Hamburgu; para przebywa prawdopodobnie w Anglii.

Kuryer Warsz. ogłasza telegram z Akwizgranu donoszący, iż mąż p. Husmann był szpiegiem, który za pośrednictwem jej brata, dyrektora fabryki Kruppa, wyśledzić miał tajemnicę wyrobów tej fabryki.

Wilhelm Wattenbach, znakomity historyk niemiecki, profesor uniwersytetu berlińskiego, zmarł onegdaj w drodze z Bazylei do Berlina, rażony w wagonie udarem mózgu. Zmarły liczył 78 lat życia. Jego prace z dziejów średnich wieków w Niemczech i historyi papieży są bardzo cenione.

Pożar pociągu błyskawicznego. Z Brukseli donoszą: Pociąg błyskawiczny, zdążający z Bruksel do Paryża, uległ pożarowi podczas podróży. Podróżnych uratowano. Dwa wagony zgorzały. Szkoda wynosi pół miliona franków.

Katastrofa okrętowa pod Rjeką, o której wiadomość wczorajsze przyniosły telegramy, należy do straszniejszych wypadków tego rodzaju ostatniej doby. Kapitan okrętu „Ika" skreśla straszne obrazy tej katastrofy. W chwili, gdy okręt tonął, morze było jakby zasiane od głów ludzi, którzy rozpaczliwe czynili wysiłki i wołali o ratunek. Trwało to krótki czas; po chwili nastała zupełna cisza i tylko kilkoro ludzi dostrzedz się dało, którzy umiejąc pływać, życie swe uratowali. Że tak mało ludzi z życiem uszło, przyczyną tego było, iż „Ika" należała do najgorzej zbudowanych i starych statków, gdzie miejsce podpokładowe, mieszczące kajuty, było bardzo obszerne, a sam pokład bardzo mały. Podczas zderzenia się obu okrętów; na pokładzie „Iki" znajdowało się tylko kilku podróżnych.

Ostatnie telegramy przynoszą wieści, że uratowało się osób 23, a 10 zwłok odszukano.

Kongres jaroszów, t. j. spożywających tylko roślinne pokarmy, odbył się przed kilku dniami w Londynie. Z kongresem połączono wystawę przedmiotów, z życiem wegetaryanów w bliskiej zostających styczności, a więc artykuły żywności, buty sporządzone z włókien roślinnych i t. d.

Nową kompozycyę muzyczną przygotowuje niezmordowany i wielostronny cesarz Wilhelm. Donoszą o tem telegramy do pism berlińskich, według których cesarz niemiecki miał podczas obiadu u arcyksięcia Fryderyka w Mochaczu obwieścić ważną wiadomość, iż „w krótkim czasie coś skomponuje".

Dar jubileuszowy, który Szwecya złożyła królowi Oskarowi II w kwocie 2,200.000 koron szwedzkich, przeznaczył tenże na cele zwalczania tuberkulozy.

Pułkownikowie kobiety. Jak wiadomo, Wilhelm II mianował królowę włoską „pułkownikiem". Małgorzata jest jedenastą damą, stojącą na czele pułków pruskich. Między innemi noszą tytuły pułkowników w tej armii: królowa angielska, cesarzowa niemiecka, księżna heska (która podczas ostatnich manewrów defilowała konno i w mundurze na czele swego regimentu), wielka księżna badeńska, królowa regentka holenderska i inne. Zresztą i w czasach, gdy nikt o emancypacyi nie słyszał, kobiety pułkami dowodziły, i to faktycznie.

Ze stowarzyszeń.

= **Na walnem zgromadzeniu „Znicza",** odbytem dnia 18 września b. r. w sali Czytelni ludowej w Cieszynie wybrano nowy wydział, w którego skład weszli: Jan Buzek, sł. med. w Krakowie, jako prezes; Jan Galicz, sł. fil. w Krakowie, jako zastępca prezesa; Franciszek Wilczek, sł. praw w Krakowie, jako sekretarz; Jan Suchanek, sł. techn we Lwowie, jako zastępca sekretarza; Aloizy Cyhan, sł. ak. leśniczej w Wiedniu, jako skarbnik. Do komisyi rewizyjnej należą: Józef Buzek, sł. praw w Krakowie, Jerzy Buzek, sł. ak. górniczej w Leoben; Jerzy Heczko, sł. techn. w Wiedniu.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 24 września: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola (po raz 3). Przedstawienie popularne.

W sobotę 25 września: „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Teatru.** Spółka autorska Schönthan i Kadelburg zdobyła sobie niemal niepodzielnie we współczesnym repertoarze niemieckim przywilej zabawiania publiczności w drugorzędnych teatrach Wiednia i Berlina. Farsy przez nich budowane posiadają wprawdzie tło i humor specyficznie niemiecki, ale zalecają się także ogromną ruchliwością, komizmem sytuacyj, dosadną niekiedy charakterystyką pewnych typów niemieckiego towarzystwa, skutkiem czego nawet za granicą marka ich jest poszukiwaną.

W najnowszej komedyi „Na cel dobroczynny", wystawionej u nas po raz pierwszy w sobotę, widzimy wszystkie zalety i wszystkie zarazem wady ruchliwej muzy teatralnej obu autorów. Farsa ich osnuta na błahym pomyśle, jako utwór literacki nie posiada żadnej zgoła wartości, ale zaleca się żywą i humorystyczną akcyą, dosadnem wycieniowaniem kilku postaci i głębszą charakterystyką dwu figur, wcale zręcznie ze świata teatralnego uchwyconych. Paweł Hinsdorf, wbrew woli rodziców, ożenił się z adeptką sceniczną, która, jak to zwykle bywa, przy wszystkich zaletach charakteru i serca, kwalifikujących ją na wzorową żonę i gospodynię, nie może się pozbyć dawnych aspiracyj do sceny. Korzysta z tego grono ludzi, z których każdy zosobna ma w tem swój osobisty interes, i namawiają Klarę do wystąpienia publicznego w teatrze na cel dobroczynny. Mąż stawia w tym wypadku gwałtowną opozycyę i dlatego sprytna żoneczka po za plecami i bez jego wiedzy czyni wysiłki, aby go nakłonić do dania jej tego pozwolenia. Za namową przyjaciela mąż daje wreszcie pozwolenie, a skutek tego jest taki, że cały komitet wraz z panią Claudiusową, b artystką dramatyczną, na dochód której owo przedstawienie odbyć się ma, przewraca mu dom do góry nogami. Wtem zjeżdżają rodzice Pawła, przybywający, aby nareszcie pogodzić się z synem i dać mu swe przebaczenie za owo niefortunne małżeństwo, i zastają dom przewrócony, a na domiar swoją synową, przebraną w kostyum kadeta do owej roli. Następuje żal i wstyd, ale gdy się sytuacya wyjaśniła, rodzice dają się przebłagać, udzielają swego przebaczenia z warunkiem, aby Klara nie wracała więcej do dawnego zawodu.

Wesołą i ruchliwą krotochwilę grano z wielkiem ożywieniem, i jeżeli zdobyła ona sobie powodzenie to zasługa będzie w całości po stronie artystów. Pani Wojnowska, grająca rolę Claudiusowej, rozwija w niej tyle humoru i karykaturalnych rysów, że sama jedna zapewnić może sztuce powodzenie. P. Sobiesław bardzo zręcznie akcentował rolę teroryzowanego małżonka, zabarwiając postać lekkim humorem i elegancyą. P. Solski dał w roli Claudiusa Habermanna nową i pomysłowo odegraną figurę, a pp. Przybyłowicz i Siemaszko dopełnili galeryi udatnych postaci. Jedynie role Klary i Kokewitza, które niewłaściwie kazano grać p. Trapszównie i p. Romanowi, nie łączyły się z całością ensemblu scenicznego. *W. Pr.*

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze telegramy z Rady państwa przyniosą nam już zapewnie wynik wyborów prezydyum Izby. Dotychczas wiadomo, że obstrukcya nie będzie występować zasadniczo przeciwko ponownemu wyborowi dotychczasowego prezydyum, które też prawdopodobnie wybrane będzie.

Niemieckie stronnictwo postępowe i niemiecka partya ludowa odbyły wczoraj długie narady. W obu klubach odzywały się głosy za wybraniem wspólnej komisyi wykonawczej, na razie zaś postanowiono zawiadamiać się nawzajem o powziętych uchwałach klubowych. Naturalnie oba kluby uchwaliły prowadzić dalej obstrukcyjną opozycyę wobec rządu.

Wedle informacyj *Politik* wniosek Stransky'ego o zaostrzenie regulaminu izbowego, oprócz wnioskodawcy, popierali w subkomitecie komisyi parlamentarnej, tylko Palffy, Ebenhoch i Falkenhayn. Przeciwko wnioskowi wystąpili: hr. Dzieduszycki i obaj wiceprezydanci. Natomiast uchwalono trzymać się innej taktyki wobec obstrukcyjnej lewicy. Dziennik czeski podnosi, że katolicka partya ludowa bardzo poprawne zachowuje, wśród stronnictw prawicy, stanowisko.

Sytuacya w Grecyi stała się, jak tego można zresztą było się spodziewać, mocno naprężoną z chwilą, gdy brzmienie autentyczne preliminaryów ogłoszono w kraju. Szczególniej przygnębiające wrażenie wywarły końcowe postanowienia układu w Tophane, mocą których wszystkie artykuły układu obowiązują, gdy tylko dojdą do wiadomości rządu greckiego. Skutkiem tego układ ten, zdaniem Greków, jest im faktycznie narzucony. Koła parlamentarne oświadczają chęć przyjęcia wszystkich artykułów, odnoszących się do właściwego pokoju i zapowiadają zarazem, iż założą protest przeciw kontroli finansów, ponieważ ta nie wchodziła w zakres ich pełnomocnictwa mocarstw.

Nawet umiarkowane dzienniki, jak *Asty* i *Akropolis*, są zdania, że układ w Tophane zostawia wszystko w zawieszeniu i że jest najniesprawiedliwszym aktem, jaki nowożytna historya może wykazać. *Ephimeris* doradza pozostawić czasowo Tessalię w rękach Turcyi, dopóki nie znajdą się środki dla oswobodzenia tej prowincyi, w zamian zaś odradza przyjęcie układu pokoju w tej formie, jak go ułożyły mocarstwa.

Rhallis oświadczył, że nie zna usposobienia Izby, sądzi jednak, że odrzucenie przez nią układu doprowadziłoby do dalszej wojny. Delyannis zaś wyraził się, że gdyby kontrola nad finansami nie miała charakteru zwykłego nadzoru nad wypłatą dochodów, przeznaczonych na umorzenie pożyczki, lecz była aktem mięszania się w prawa zwierzchnicze państwa, to pierwszy będzie doradzał parlamentowi, aby odrzucił układ pokojowy.

Międzynarodowa komisya kontroli nad finansami greckiemi składać się będzie z ambasadorów mocarstw przy prawdopodobnym udziale doradczym powag fachowych. Wniosek Anglii, aby komisya kontroli złożona była tylko z przedstawicieli Niemiec, Anglii i Francyi, jako trzech mocarstw najsilniej interesowanych w stanie finansów greckich, upadł na żądanie Niemiec, które bały się ewentualnego przegłosowania ich w komisyi.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy" i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 września. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę głównego nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem Władysława Pietrzyckiego prowizorycznym inspektorem okręgowym dla powiatu wadowickiego.

Wiedeń, 23 września. Dawne prezydyum Izby poselskiej było zdania, że choćby poseł Szajer był ułaskawiony, to ponosi zawsze następstwa wyroku w życiu publicznem, i dlatego nie wysłało do Szajera zaproszenia na dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń, 23 września. Istnieje zamiar utworzenia z klubu włoskiego, wolnego niemieckiego zjednoczenia i wiernokonstytucyjnej wielkiej posiadłości tak długo poszukiwanego stronnictwa centrum. Z planem tym pozostaje w związku wniosek Jaworskiego, postawiony w subkomitecie, aby dla opozycyi zachować miejsce jednego wiceprezydenta Izby.

Berlin, 23 września. *Vossische Zg.* pisze w artykule p. t.: „Cesarz Wilhelm i Węgry", że uroczystości peszteńskie odnosiły się nie do samej osoby cesarza, lecz oznaczały ścisłe i serdeczne zbratanie się dwóch wielkich narodów. I to właściwie nadaje im prawdziwą doniosłość polityczną. Zapał, ożywiający Węgrów, był nie chwilowym szałem, ani słomianym ogniem, gdyż głowa i serce zarówno udział brały w objawach zapału.

Dziennik niemiecki kończy uwagą, że uroczystości peszteńskie stwierdzają ponownie i wzmacniają trójprzymierze, a zarazem dowodzą, że opiera się ono zarówno na łączności interesów państwowych, jak i na wzajemnej sympatyi ludów.

Paryż, 23 września. Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu wystosowała do ambasadora francuskiego w Petersburgu, hr. Montebello, pismo z podziękowaniem za zasługi, położone w sprawie doprowadzenia do skutku przymierza francusko-rosyjskiego.

Krąży pogłoska, że hr. Montebello opuści swe stanowisko w Petersburgu i że zastąpi go także jeden z generałów.

Sztokholm, 23-go września. Odpowiadając na gratulacye korpusu oficerów, rzekł król Oskar: „Nasze tradycye są nietylko ozdobą, ale także obowiązną nas nie do tego, abyśmy nasze sztandary nieśli do obcych krajów, lecz abyśmy spełnili obowiązki czasów obecnych. Sprowadzona do swych teraźniejszych granic i połączona z krajem siostrzanym, przez lat ośmdziesiąt korzysta Szwecya z dobrodziejstw pokoju, co dawniej nie byłoby uważanem za możebne. W przyszłości należy dobywać miecza tylko dla obrony samodzielności, wolności, praw i honoru ukochanej ojczyzny".

Madryt, 23 września. Zaprzeczają tutaj pogłosce o dymisyi ministra skarbu Revertery.

Peterburg, 23 września. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, że minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawy: Towarzystwa pedagogicznego wzajemnej pomocy w Kijowie i kasy zaliczkowo wkładkowej urzędników zarządu miejskiego w Kownie.

Rada państwa ma rozpatrywać w jesieni projekt założenia specyalnego instytutu buchalteryi.

Hazleton, 23 września. Strejk w całej okolicy ukończony.

Simla, 23 września. Generał Ellas na czele brygady Wodehouse rozpoczął marsz na Kurzhinarai. Przy wejściu do wąwozu Bedmanai wydał generał rozkaz uderzenia na Mullaba z Haddy.

San Francisco, 23-go września. Z Honolulu donoszą, że senat wysp Hawajskich ratyfikował jednogłośnie w dniu 10 b. m. układ o wcieleniu tych wysp do Stanów Zjednoczonych.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 23 września. *(pryw,)* Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie Koła polskiego, rozpoczęte przemówieniem pos. Jaworskiego, który w serdecznych słowach oddał hołd pośmiertny zmarłemu poecie Kornelowi Ujejskiemu. Za spokój duszy zgasłego uchwalono zamówić nabożeństwo żałobne.

Następnie poruszono klęskę powodzi w powiatach: stryjskim, sanockim, rzeszowskim, niżańskim, kolbuszowskim, drohobyckim, samborskim, rudeckim i mościskim. Za wniesieniem w Izbie nagłego wniosku o akcyę ratunkową przemawiali pp. Eugeniusz Abrahamowicz, Włodz. Gniewosz i ks. Fischer. Dr Lewicki domaga się przyspieszenia regulacyi Dniestru, Rojowski żąda regulacyi Łomnicy.

Po przemowach Gizowskiego i Znamirowskiego uchwalono wysłać deputacyę do prezydenta ministrów i zgłosić wniosek naglący w Izbie, który wniesie pos. Gniewosz.

Prezes Jaworski zdał sprawę z czynności komisyi parlamentarnej. Koło polskie trwa z całą stanowczością przy programie, wypowiedzianym przez prezesa swego dnia 2 czerwca b. r. Przez czas feryj p. Jaworski nie spuszczał z oka sprawy gimnazyum cieszyńskiego i ma nadzieję, a nawet pewność, że sprawa ta wkrótce pomyślnie załatwioną będzie(!). Na konferencyi parlamentarnej zakomunikował prezes Koła deklaracyę rządu w porozumieniu z hr. Badenim, że rząd gotów jest odtąd opierać się na stronnictwach prawicy. Komisya prawicy wybrała subkomitet z prezesów klubów, który tego samego dnia udał się do Badeniego. Badeni powtórzył deklaracyę i dodał, że gotów rząd iść z większością i przychodzi do niej z zupełną otwartością i lojalnością. Subkomitet przedstawił rządowi życzenia klubów, nadto powiedziano Badeniemu, że jest życzeniem prawicy, aby w administracyi nadal panował duch sprawiedliwości i równouprawnienia, którego dotychczas nie było, na co Badeni zadowalniająco odpowiedział.

Na interpelacyę Henzla wywiązuje się dłuższa dyskusya nad sprawą śląską. Wszyscy posłowie dopominają się energicznie o prawo publiczności dla gimnazyum cieszyńskiego, poczem odpowiedź Jaworskiego przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

Otwarcie Rady państwa.

Wiedeń, 23 września. Dziś w południe otwarto nową sesyę Rady państwa. Posiedzenie zagaił prezydent ministrów Badeni, przyjęty przez stronników Schoenerera ironicznemi okrzykami: *Hoch!* Niezrażony tem hr. Badeni, zaprosił najstarszego wiekiem posła Zurkana (Rumuna) do objęcia przewodnictwa.

Zurkan zasiada na fotelu prezydyalnym i wygłasza krótką przemowę. Wysłuchano jej w spokoju, niektóre tylko ustępy przyjmowała opozycya głośnemi okrzykami. P. Zurkan prosił członków parlamentu o jedność i zaprzestanie bezpłodnych swarów i zakończył przemówienie swoje okrzykiem na cześć cesarza, który wszyscy trzykrotnie powtórzyli.

Schoenerer krzyczy: *Hoch deutsches Volk!* Lewica głośnym chórem okrzyk ten powtarza.

Pergelt zapytuje, czy przewodniczącemu wiadomo, że zarządzono co potrzeba do uroczystego otwarcia Rady państwa przez cesarza, jak to przepisuje regulamin obrad?

Przewodniczący Zurkan odpowiada, że według jego zdania jest to prawo, a nie obowiązek korony.

Wielki hałas powstaje w Izbie, gdy Gregorig stawia pytanie w sprawie rzekomej obecności w Izbie 16 policyantów przebranych w mundury służby. Padają nieustannie namiętne wykrzykniki z pośród opozycyi, skierowane częściowo przeciw hr. Badeniemu.

Przewodniczący Zurkan zarządza wybór prezydyum przez imienne głosowanie. Podczas głosowania krzyki trwają bez przerwy, nadto przychodzi do osobistego ostrego starcia między Niemcami z Czech a Młodoczechami.

Celem przeprowadzenia skrutynium przewodniczący zarządził przerwę, a po otwarciu dalszego posiedzenia oznajmił, iż 203 głosami na 212 oddanych głosów Kathrein wybrany został prezydentem Izby. Oddano 9 kartek próżnych. Stronnictwa lewicy wstrzymały się od głosowania.

Kathrein zajął miejsce prezydyalne powitany oklaskami przez kluby prawicy.

Szenererowcy krzyczą bezustannie i starają się Kathreinowi w wygłoszeniu mowy przeszkodzić. Słowa jego niedosłyszane giną w panującym zgiełku. Szenererowcy wołają do Kathreina: „Niemiecki lud winien się wstydzić! Gdzie jest obstrukcya przeciw temu zdrajcy! Jesteś pan parobkiem Badeniego! Badeni niech ustąpi" itd.

Prawica odpowiada na te namiętne wybuchy śmiechami, a przytakuje wywodom prezydenta przez oklaski. Izba, zagłuszając wrzaski grupy Schoenerera, wznosi trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza.

Pergelt zwraca uwagę na zajścia w Izbie, do których przyjść musiało po ostatnich wypadkach i wobec rozdrażnienia narodowego. Mowca protestuje przeciw legalności wyboru prezydenta i czyni wniosek zamknięcia posiedzenia.

Hoffmann żąda nad tym wnioskiem imiennego głosowania. Prezydent oświadcza, że wniosek ten jest zupełnie dopuszczalnym.

Kaiser w imieniu ludowego stronnictwa niemieckiego przyłącza się do protestu Pergelta i wyraża ubolewanie z powodu, że Kathrein, będąc Niemcem, wybor przyjął.

Prezydent odpowiada na to, iż ma przeświadczenie, że jako Niemiec zawsze spełnił swój obowiązek, a obecnie objąwszy nowe, ciężkie obowiązki nie da się z właściwej drogi sprowadzić.

Hofmann i Daszyński żądają wyjaśnień co do sposobu posługiwania się agentami tajnej policyi.

Kathrein oświadcza, iż poinformował się o sprawie, ponieważ wiedział, że prawdopodobnie wybrany będzie na prezydenta, i konstatuje, że w ostatnich dniach, z powodu przeciążenia służby; rzeczywiście przyjęto nowych służących. Prezydent nie wiedział oczywiście, czy mają oni jaki związek z policyą, a gdyby mu zakomunikowano, że którykolwiek z przyjętych służących jest w stosunkach z policyą, to natychmiast oddaliłby go. *(Żywe objawy zadowolenia na prawicy. Wrzawa na lewicy).*

Następnie Izba przystąpiła do imiennego głosowania. Wniosek Pergelta odrzucono 197 głosami przeciw 103 głosom.

Izba przystępuje do wyboru pierwszego wiceprezydenta, którym został p. Dawid Abrahamowicz 182 głosami na 187 głosujących. — Abrahamowicz dziękuje, poczem przystąpiono do wyboru drugiego wiceprezydenta.

Wiedeń, 23 września. Zurkan w mowie swej dał wyraz radości, że jest mu danem przewodniczyć obradom prawodawczym podczas nowej ery parlamentarnej, w Izbie, w której reprezentowane są wszystkie klasy i warstwy ludności, aby brać udział w wspólnej pracy i zadosyć uczynić żądaniom i interesom cywilizacyjnym i gospodarczym.

Jest to wielka zdobycz, którą zawdzięczamy wielkoduszności cesarza, a która świadczy, że nietylko mienie i kapitał, lecz także praca fizyczna i duchowa stanowi podwalinę utrzymania i rozwoju państwa.

Prezydent wskazuje na wielkie zadania i ważne przedłożenia ustawowe, których szybkiego załatwienia domaga się obowiązek dla cesarza i państwa. Mówca zwraca uwagę na wielkie szkody elementarne bieżącego lata i wytworzoną przez to nędzę.

Po zawarciu pokoju.

Ateny, 23 września Wczoraj na placu Zgody odbył się wielki wiec, na którym pewien młody człowiek podburzał tłumy, wołając: „Grecya nie przyjmie nigdy takiego pokoju". Tłum spalił publicznie i wśród wielkich okrzyków tekst układów pokojowych.

Ateny, 23 września. Rosyjski minister spraw zagranicznych, Murawiew, oświadczył posłowi greckiemu w Petersburgu, że mocarstwa uważają misyę swoją za skończoną. Za każdy krok, jaki teraz Grecya uczyni, ona sama przyjąć musi odpowiedzialność.

Generał Smoleński otrzymał rozkaz oddania Volo Turkom.

Ateny, 23 września. *Akropolis* pisze, że demonstracye zwolenników prowadzenia wojny aż do zniszczenia kraju oznaczają prowadzenie polityki, która sprowadzić może zupełną ruinę Grecyi. *Asty* nawołuje do nadzwyczajnej ostrożności. Inne dzienniki wzywają do narodowej wojny krzyżowej. Zbiegi z Tessalii przesłali do pism gwałtowny protest przeciwko tymczasowemu oddaniu Tessalii i wzywają raczej do dalszego prowadzenia wojny.

Kanea, 23-go września. Powstancy z Kandyi napadli z zasadzki na Mahomentan, zrabowali przeszło 200 sztuk bydła, i zabili dwóch pasterzy. W okolicy Rethymno powstańcy palą nieustannie gaje oliwne.

Katastrofy na morzu.

Cuxhaven, 23 go września. Obok pierwszego statku z ogniem strażniczym przewróciła się i zatonęła wczoraj łódź torpedowa *„S. 26"*. Komendant tej łodzi książę Ferdynand Wilhelm Meklemburski, brat regenta, wraz z siedmioma marynarzami utonął. Łódź torpedowa *„S. 27"*. przybyła do Cuxhaven, straciwszy jednego człowieka z załogi. Parowiec „Möve" odpłynął na miejsce katastrofy.

Cuxhaven, 23 września. *Cuxhavener Tageblatt* donosi, że wywrócenie się łodzi torpedowej „S. 26" nastąpiło wczoraj rano przy pierwszym statku z ogniem strażniczym na Łabie. Łódź zatonęła po upływie godziny. Z załogi uratowano 9 ludzi. Gdy tylko pogoda się poprawi, rozpoczną się poszukiwania za zatopioną łodzią i ciałami utopionych.

Brunnsbuettel, 23 września. Wedle wiadomości, które tutaj nadeszły o zetknięciu się pancernika „Wuertemberg" z parowcem „Angelu" pod Cuxhaven, obydwa te statki odniosły tylko nieznaczne uszkodzenia.

Grimsby, 23 września. Na pokładzie pancernika „Galoten" eksplodowało działo, przyczem jeden z majtków zginął, a jedna kabina oficerska została zburzoną.

Rjeka, 23 września. Kapitan „Thyrii", angielskiego statku, z którym zderzył się parowiec „Ika", pomimo zakazu kapitana portowego odpłynął do Wenecyi i oświadczył, iż tam poczyni zeznania.

Cyklon.

Brindisi, 23 września. W miejscowościach Sava, Oria i Latiano srożył się onegdaj wieczór straszny cyklon. Naliczono 40 osób zabitych, 70 rannych, a ze 20 domów zostało zburzonych. Komunikacya telegraficzna przerwana.

Brindisi, 23 września. Cyklon wyrządził straszne spustoszenia w całej okolicy. W Sava zburzył 20 domów, zabił 20, a poranił 50 osób. W Oria zburzony dworzec, naczelnik stacyi zginął bez śladu, cała jego rodzina i personal wyginęli. Seminaryum, starożytny zamek i szpital znacznie uszkodzone, 30 domów w gruzach, 20 osób straciło życie, 24 rannych. W Lationo 15 osób zabitych, 5 ciężko, a wiele lżej rannych.

Palermo, 23 września. Wielki pożar wybuchł dzisiejszej nocy na wzgórzu Molo, w magazynie drzewa, które stamtąd wyładowywano na okręty. Straż pożarna z całą załogą pracuje nad umiejscowieniem ognia, który jeszcze nie ustał.

Palermo, 23 września. Szkody, jakie cyklon w okręgu Brindisi sprawił, obliczają na kilka milionów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 września 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	—
Zjednoczony dług w srebrze	102	—
Austryacka renta złota	124	10
4% austryacka renta (marcowa)	101	65
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	942	—
Akcye kredytowe	358	15
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	73½
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 23 września. Ruble 127·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 19·60. Zyto na wiosnę 8·65. Pszenica na wiosnę 11·75. Owies na wiosnę 6·27.

Wiedeń, 23 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 101·60; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 215·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·50; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 358·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 228·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 942.

Berlin, 23 września. Godzina 3 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 225·10 mrk. Austryacka złota renta 105·50 mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystankr	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6 00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza. od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw. 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza. w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7 59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połaczenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6 10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9 14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9 00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.